

Dokumenty MKiDN, karteczki, atak hakerów i wymuszona przejrzystość

10 lutego 2012

Obiecano nam, obywatelom, że 7 lutego będziemy mogli przejrzeć wszystkie dokumenty ACTA będące w dyspozycji strony polskiej. Wczoraj do późnego popołudnia nie było to możliwe i jest w tym trochę winy rządu. Dziś natomiast nie wiemy, czy to, co rzucono na stronę MKiDN, to wszystkie dokumenty. Jest bowiem różnica między przejrzystością wymuszoną a szczerą.

Inicjatywa ACTA ma pięć lat, ale dopiero w ubiegły wtorek obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej obiecano dostęp do polskich dokumentów związanych z tym traktatem. Wczoraj mogliśmy wam zaprezentować [część z tych dokumentów](#), podczas gdy strona Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego była niedostępna.

Teraz na stronie MKiDN jest więcej dokumentów, ale zanim to omówimy, powróćmy do tego, co działo się wczoraj.

W prasie pojawiły się sugestie, że niedostępność strony MKiDN była wynikiem ataku hakerów. Raczej trudno w to uwierzyć. Wszystko wskazuje na to, że strona padła ofiarą ogromnego zainteresowania ze strony obywateli (więcej rozważań na ten temat można znaleźć w [Niebezpiecznik.pl](#)). Za to należy się bura i to nie obywatelom, nie pseudo-hakerom, ale rządowi.

Strony rządowe powinny mieć charakter informacyjny. Powinny być one przygotowane na to, że wielu obywateli będzie z nich korzystać, m.in. pobierając dokumenty. Te strony powinny być do tego stopnia informacyjne, aby rezygnować nawet z pewnych estetyczno-efekciarskich rozwiązań w celu zapewnienia pełnej dostępności i maksymalnej niezawodności.

Pod terminem „dostępność” należy tu rozumieć nie tylko możliwość odwiedzenia tej strony przez 24 godziny na dobę, ale także zgodność ze standardami, dostępność dla osób niepełnosprawnych itd.

Strona Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie jest idealnym przykładem strony rządowej. Jest na niej wiele zbędnych treści, m.in. graficznych, które przeglądarki internautów muszą pobrać. To wszystko sprawia, że strona nie spełnia swoich podstawowych zadań.

Nie wiadomo też, na jaki ruch naprawdę przygotowano stronę MKiDN, ale jeśli jej operator wie o kiepskiej wydajności, można było próbować udostępniania dokumentów inną drogą. Wielu internautów sugerowało skorzystanie z technologii P2P, bo czemu nie?

W chwili pisania tego tekstu strona MKiDN nie jest dostępna, ale jeszcze kilkadziesiąt minut temu jakoś działała. Mogliśmy wówczas przyjrzeć się specjalnemu [serwisowi poświęconemu ACTA](#) i ustalić, że jest w nim więcej dokumentów niż początkowo. Wśród nich były nowe instrukcje negocjacyjne. Czy to wszystkie polskie dokumenty ACTA? Nie wiemy, bo nikt nie raczy poinformować.

W ogóle da się zauważyć, że ministerstwu kultury nie zależy na przejrzystości. Zrealizowało ono „przykry obowiązek” opublikowania dokumentów, ale zrobiono to w taki sposób, aby trudno było śledzić publikacje.

Dokumenty zostały rzucone do „specjalnego serwisu” właściwie w nieładzie. Instrukcje negocjacyjne oddzielono od innych dokumentów, ale mimo to jest bałagan. Nie było wyraźnych informacji o tym, kiedy do opublikowanych materiałów dochodziły kolejne dokumenty i które to były dokumenty. Nie ma żadnej jasnej informacji wskazującej na to, czy opublikowano wszystko, czy też powinniśmy czekać na kolejne nowości. Jeśli będą nowości, to nie wiemy, kiedy one się pojawią i gdzie.

Wystarczyłaby krótka informacja np. „dokumenty opublikowane 8.02.2012 to: ...”. Nie trzeba wiele, ale trzeba zmienić mentalność.

Różnica między przejrzystością „wymuszoną” a „szczerą” wyraża się właśnie w podejściu do udostępniania informacji. Jeśli chciałbym, aby ludzie coś zrozumieli, będę publikował informację w taki sposób, aby ułatwić zapoznanie się z nią. Będę zakładał, że Czytelnik nie zna tematu w 100% i trzeba do informacji dodać oznaczenia, które ułatwią ogarnięcie treści. MKiDN tego nie robi. Ministerstwo rzuca skany dokumentów na „specjalny serwis”, bo premier kazał.

Tajemnicze karteczki

A tymczasem Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji postanowiło [powiedzieć coś więcej na temat karteczek](#), które zrobiły furorę w internecie.

Złośliwi zadadzą te same pytania – czy to wszystkie karteczki? Czy na wszystkich były tylko nazwiska? To wcale nie są głupie pytania. Po prostu obywatele chcą wiedzieć, jak pracuje rząd i mają prawo to wiedzieć. Chcą wiedzieć wszystko.

Opracowanie: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)